

W podróży z Sokratesem

(Dokończenie ze strony 17)

Ciągle brakuje nam czasu, aby się spotkać z drugim człowiekiem twarzą w twarz, bez użycia ekranu.

Niektóre z tych wierszy są niesłuchanie malarskie, pełne zapachów, zachwyty nad światem, ulotnymi porami roku, pozostają nam jednak wspomnienia: „mimozy szybko umierają / dziękujemy im za życie”. Jesteśmy zanurzeni w kołowrocie pór roku i pór dnia, podmiot liryczny jest dobrym obserwatorem tych przyrodniczych przemian.

Człowiek jest mały wobec zawirowań dziejowych, czasem może tylko patrzeć jak zmieniają się systemy polityczne i czekać aż runie dyktatura. Możemy też wszystko obserwować z bezpiecznej odległości, udawać, że nic właściwie wielkiego się nie dzieje, z obojętności przyjmować śmierć ofiar: „zakładać nauszniki / zagłuszające wojny”.

I wciąż poetka zadaje pytania Sokratesowi, chyba nie oczekuje odpowiedzi: „w ciszy zapytuję Sokratesa/o sens istnienia bezmiaru”. Zadaje je także sobie i czytelnikowi. Bo przecież bezmiar wymyka się właśnie naszemu pojmowaniu świata, nie możemy go dotknąć ani opisać. Jest czymś dalekim i obcym.

Człowiek, który odchodzi: „znikał powoli / rozstawał się w wodą i niebem / dogonił nocą nieśmiertelny księżyc”. Stracił kontakt z tym co krótkotrwałe stał się częścią wieczności.

Rzeczywistość często nasz przeraża, boimy się bowiem, co będzie jutro, czy nie wybuchnie kolejna wojna, epidemia, czy nie zaleją nas wody wezbranej rzeki, czy nie zadzieje się coś, co zmieni diametralnie nasze życie: „Sokrates / zagubił się w niepokoju”.

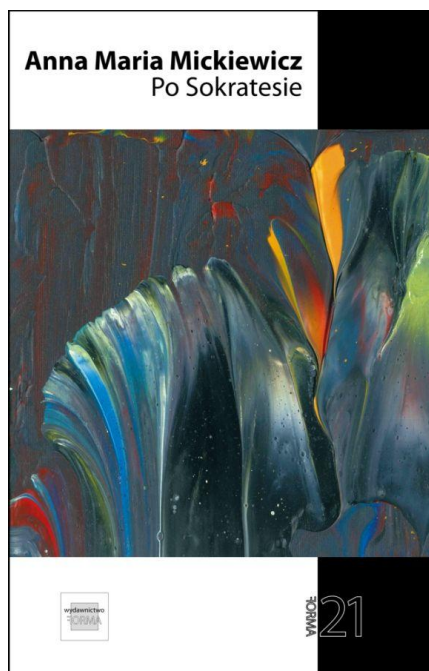
Wciąż o sobie tak mało wiemy, o sensie naszego życia, o sensie przemijania i śmierci, Sokrateskie „wiem, że nic nie wiem” jest ciągle powtarzane nie tylko przez filozofów, artystów, uczonych, poetów, ale także przez zwykłych zjadaczy chleba. A może nasza niewiedza rośnie wraz z wiedzą o człowieku i otaczającym nas świecie. Bo przecież wciąż wiele rzeczy umyka z pola naszego wzroku, nie dostrzegamy ich, bo nie umiemy dostrzec lub zwyczajnie nie chcemy.

W wierszu „o tajemnicy czasu” grecki filozof: „zawiera wtedy przymierze / z wiecznością”. A przecież nasze życie to same upływające chwile, kolejne sekundy i minuty, przymierze z wiecznością zawieramy w momencie śmierci, wtedy czas, upływające pory roku już nas nie dotyczą. Jesteśmy gdzieś obok, ale trudno określić właściwie gdzie.

A przecież zachwyty nad przyrodą, jej przemianami pozwala nam także doświadczyć pełni, a także zbliżyć się do wieczności. Sokrates mierzył się ze swoimi czasami, jednak dziś pewnie także nawiązałby dialog ze współczesnym człowiekiem, który pewnie za bardzo się nie różni od tego żyjącego wiele

wieków temu. Bowiem nie wynaleźliśmy jeszcze leku na śmierć i przemijanie, nasze ciała są niesłuchanie kruche, niesiemy ze sobą wspomnienia, które czasem bolą, próbujemy dotknąć przyszłości, nie potrafimy jednak często odciąć się od tego, co już było. Kierują nami te same emocje, co starożytnymi, czujemy się samotni, kochamy, tęsknimy. Także w poezji możemy odnaleźć prawdę, dobro i piękno. Może ta prostota języka ma nas prowadzić jak po nitce do kłębka, do samego centrum wiersza, do jego jądra, nie zgubimy się wśród nadmiaru słów. Z filozofii poeci mogą czerpać garściami, bo wiersz to także namysł nad światem i ludzką kondycją, to też poszukiwania, próba zbliżenia się do prawdy, piękna i dobra. Próba ogarnięcia słowami wszystkich naszych lęków. Próba wskazania drogi. Trwa sokrateski dialog, między poetą a czytelnikiem. Choć poezja i filozofia są gdzieś na marginesie współczesnego świata. Sokrates pewnie by się bardzo zdziwił.

Magdalena Cybulska



Anna Maria Mickiewicz, *Po Sokratesie wiersze nie tylko filozoficzne*. Wydawnictwo Forma, Fundacja Literatury imienia Henryka Berezy, Szczecin, Bezręcze 2026, s. 62.

Rozmawiać czy informować?

Zdolność komunikowania jest przypisana człowiekowi z natury. Ma dwoje uszu, oczu i usta – narzędzia, jeśli można to tak nazwać, służące do porozumiewania się z otoczeniem. Całość skoordynowana jest z centralą zwaną mózgiem. Zdeterminowany środowiskiem, w którym żyje, musi z nim rozmawiać. Komunikacja ma dwa oblicza werbalne i niewerbalne

(niewerbalne zostawmy, to osobny i obszerny temat). Wpierw jest więc komunikat werbalny jednej ze stron do strony drugiej. Strona druga słyszy, kiwa głową, mówi: tak rozumiem i wypowiada swoją kwestię. Potem w ten sam sposób komunikuje się z osobą, która dialog zaczęła. Dalej dialog toczy się z zachowaniem uważności i szacunku dla drugiej osoby. Efekty bywają różne, ale ważne jest by trzymać się reguł.

Warto tu przytoczyć zasady rozmów praktykowanych przez starożytnych Rzymian. Nim doszło do spotkania mającego na celu dyskurs, obie strony zapoznawały się z poglądami adwersarza. Na początku jedna z osób streszczała pogląd interlokutora na daną sprawę, pytając czy dobrze go zrozumiała. Po uzyskaniu potwierdzenia następował wywód osoby, która zapoczątkowała rozmowę. Potem zabierała głos osoba druga i na odwrót. Nie podnoszono głosu, nie przerywano mówiącemu i słuchano go z uwagą. Na koniec były konkluzje i choć nie zawsze dochodzono do porozumienia, to skutecznie wymieniano myśli. Przytaczam starożytne zasady pochodzące z fundamentów kultury europejskiej by pokazać miarę (dobrze jest się do czegoś odwołać).

A teraz pokażmy współczesność. Możemy tu wyodrębnić dwa rodzaje komunikacji: bezpośrednią i pośrednią dokonywaną przy pomocy mediów (w starożytności też istniały media np. tabliczki, ale miały dużo mniejsze znaczenie dla procesu). Pierwsza z nich – i tu mam problem czy nazwać to komunikacją w pełnym tego słowa znaczeniu – czy jest to raczej podanie informacji. Bo jakże inaczej określić następujące zdarzenie. Osoba numer jeden wydaje z siebie komunikat w stronę osoby numer dwa: „weź się pan ogarnij” (piszę tu „w stronę” bo nie ma kontaktu wzrokowego). Osoba druga, nie korespondując z tym, co usłyszała, odpowiada: „ja pana też”.

Inna wersja. Pierwszy pyta: „dlaczego użył pan publicznych pieniędzy do celów partyjnych?” Drugi odpowiada: „a za waszych czasów jaja były droższe od kury”. Dalej następuje przerzucanka, z której słuchacz obok nic nie rozumie, bądź gubi sens, a irytacja obu panów narasta.

Rozważmy teraz komunikację przy pomocy mediów. Tu już nie ma bezpośredniego kontaktu, co rozluźnia reguły. Pani X na platformie Z pisze, że Kowalska wstydu nie ma, obnosząc się tymi futrami z lisów. I skąd ona ma na to pieniądze? W tym momencie u czytającego zostaje wrażenie, że z Kowalską jest coś nie tak. Odpowiedź Kowalskiej niewiele zmienia, bo wiadomo, że winny się tłumaczy. Oszczerca zostaje bezkarny, a Kowalska jest przegrana.

Teraz weźmy na tapetę tak zwaną rozmowę przy pomocy żywego medium jakim jest ten czy ów redaktor. Ów redaktor zaprasza (dobiera) tak rozmówców, aby ci różnili się poglądami. Rolą mediów jest pokazanie kilku stron danej sprawy. Nieunikniona wymiana zdań, gdzie ilość przerywań rozmówcy jest odwrotnie proporcjonalna do inteligencji przerywającego, prowadzi do jazgotu. Tu trzeba dodać, że jazgot nie ma nic wspólnego